All communications must be addressed:

J. F. SMULSKI & Co.
565 Noble St.
CHICAGO, ILL.

J. F. SMULSKI i Sp.
wydawcy.




Wychodzi co czwartek.

Kosztuje rocznie $1.00 Abonenci Gazety Katolickiej płacą tylko 50 c; do Europy: z Gazetą $3.00, bez Gazety $1.50. Abonament musi być naprzód opłacony. Pokwitowań nie ogłasza się. Gaz. Katolicka sama kosztuje $2,00.

**Rok XV.** CHICAGO, ILLINOIS, 10go CZERWCA 1897 ROKU. **Nr. 23.**

Entered at the Post Office of Chicago, Ill. as second class matter.

Aprobowany przez Najprzewiel. Arcyb. P. A. Feehan z Chicago.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

**KALENDARZ.** — Czwartek 10 Czerwca, Małgorzaty. Piątek 11 Czerwca, suche dni, Barnab. Sobota 12 Czerwca, suche dni, Jozuego. Niedziela 13 Czerwca, Św. Trójcy. Poniedziałek 14 Czerwca, Bazylego. Wtorek 15 Czerwca, Wita. Sroda 16 Czerwca, Benona.

## Na Niedzielę I po Zielonych Świątkach.

*Ewangielia św. Mateusza w rozdziale XXVIII.*

W owym czasie rzekł Jezus do uczniów Swoich: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Tyle jest słów Ewangelii św. na Niedzielę dzisiejszą.

## Uroczystość Bożego Ciała.

(Zobacz rycinę na stronie 377.)

Uroczystość Bożego Ciała, obchodzi się na pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu ołtarza, dla oddania najgłębszej czci Jezusowi Chrystusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie; tudzież, dla publicznego i otwartego wyznania naszej wiary w tajemnicę tego Sakramentu.

Jakkolwiek ustanowienie Najświętszego Sakramentu ołtarza, odbyło się na ostatniej wieczerzy pańskiej, a tem samem w Wielki Czwartek najwłaściwiej i najsolenniej obchodzonem być winno; przecież z przyczyny rozpamiętywania gorzkiej męki Zbawiciela, odprawia się ta pamiątka w cichej żałobie, natomiast we Czwartek po Uroczystości Trójcy Przenajświętszej, jak najsolenniej i najuroczyściej.

Ustanowił tę Uroczystość, papież Urban IV (1263 r.) we Czwartek, przypadający po Trójcy świętej, a zatem po oktawie zesłania Ducha świętego; bo najstosowniejszą jest rzeczą, aby stosownie do dnia ustanowienia tego najświętszego Sakramentu, zaraz po uroczystej pamiątce utwierdzenia i rozszerzenia Kościoła świętego, obchodzoną była ta tajemnica, przez którą ten Kościół umacnia się, doskonali i posila. — Obchodzi się ta Uroczystość przez całą oktawę tj. przez ośm dni z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w Monstrancyi; ponieważ jest jedną z najświętszych w Kościele.

Zacząwszy od pierwszych Nieszporów, które przypadają we Środę poprzedzającą "Boże Ciało": wystawia się ponad Cyboryum przed wielkim ołtarzem jeden lub trzy kielichy, co trwa przez całą oktawę; bo kielich, w którym się poświęca krew Pańska, jest godłem tej Uroczystości.

Jeden kielich, przedstawia wiernym, że jak Bóg jest jeden, tak wiara prawdziwa od Chrystusa objawiona, jest jedna i jeden prawdziwy Chrystus założył Kościół, który jest szafarzem Ciała i Krwi swojej przenajświętszej. — Trzy kielichy, wyrażają trzy osoby w Bogu, z których druga stała się człowie-

kiem i dla naszego duchownego posiłku, zostawiła nam krew swą i ciało.

W samą uroczystość "Bożego Ciała", odprawia się publiczna i uroczysta Procesya po ulicach miasta i miejscach publicznych, gdzie pod gołem niebem do śpiewania Ewangelii, ubierają się ołtarze. Odbywa się zaś ta procesya (od r. 1315), dla publicznego wyznania wiary naszej o tym Najświętszym Sakramencie — na podziękowanie za wszystkie łaski, które przyjmując, lub odwiedzając ten Sakrament odbieramy, — dla przeproszenia za wszystkie zniewagi i bluźnierstwa, które przez cały rok odbiera Jezus Chrystus w najświętszym Sakramencie, nietylko od niedowiarków, ale i bezbożnych chrześcian; wreszcie dla utrzymania błogosławieństwa bożego tak ludziom pojedynczym, jak całym miastom i wioskom wielce potrzebnego. Ta procesya po rynku lub ulicach miasta, przypomina nadto, jak Chrystus Pan obchodził niegdyś wsie, miasteczka i miasta, opowiadając ludziom swą boską naukę, i wiele łask szczególnych im świadcząc; dlatego, śpiewają się cztery Ewangelie, od których czterej Ewangeliści opisanie życia, nauki i czynów Jezusa Chrystusa zaczynają, a w których wszyscy ustanowienie tego najświętszego Sakramentu zaświadczają. — W czasie uroczystej Procesyi, kapłani i lud idą z zapalonemi świecami, co oznacza: że w Najświętszym Sakramencie, który kapłan niesie, jest Chrystus prawdziwy i żywy, światłość świata: że przeto wszystkim wiernym zdobywać się należy na gorącą miłość ku Jezusowi Chrystusowi i na oddanie Mu najgłębszej czci w najświętszym Sakramencie. Procesyą uzupełnia dziękczynny hymn: "Ciebie Boga chwalimy."

Zwyczajem, do tej Uroczystości przywiązanym jest: Święcenie wianków. — Dla świetniejszego obchodu tej Uroczystości, znosili wierni do kościoła kwiaty, robili z nich girlandy i wieńce, któremi ołtarze i świątynie pańskie zdobili; co dało powód do obrania tej Uroczystości za najstosowniejszą porę, ku podziękowaniu Bogu, za przeznaczenie rozlicznych roślin do użytku ludzi i zwierząt, oraz ku uproszeniu Go: aby je błogosławił i w obfitości rozkrzewiać raczył. Kapłan, poświęcając wianki, prosi tedy Pana Boga: aby od tych, którzy wianeczki i pączki różnych ziół, z nabożnem sercem na ołtarzu składają, wszelkie przeszkody do zbawienia oddalił, oraz z pączkami cnót i dobrych uczynków, do niebieskiej szczęśliwości kiedyś ich przyjął. — Tak poświęcone wianki, przechowuje lud w domach ze czcią, i używa ich w różnych potrzebach; osobliwie w czasie grzmotów i nawałnic, czyniąc z nich kadzenie.

# OBŁĄKANY.

Dokończenie.

Śniło mu się, że z Anną klęczał przed ołtarzem biorąc niby ślub, ale nie mógł na pytanie kapłana ani tego słowa wymówić, że Annę chce za małżonkę; potem ją widział z wałami morza walczącą, to znowu w płomieniach stojącą, a nareszcie widział ją na łożu śmiertelnem. Paweł, Paweł, zmówże „Ojcze nasz" umieram! — przemówił głos i Paweł się obudził. Był pewny, że słyszał głos Anny i słuchał, czy nie usłyszy jeszcze w cichości nocnej echa tego głosu. Byłby przysiągł, że słyszał głos ten nie we śnie lecz na jawie i że ten głos rzeczywiście go zbudził ze snu.

Zapalił świecę i wstał z łóżka. Żadnego ruchu, ani szelestu w pokoju nie było, tylko tykanie zegara przerywało ciszę nocną.

Dreszcz przeszedł Pawła. Czuł, że tej nocy już nie będzie mógł spać, ubrał się i wziąwszy laskę wyszedł z domu. Udał się

pobocznemi ulicami miasta ku szpitalowi, który miał pod swym zarządem.

Tamże paliło się światło całą noc przy chorych. Siostry miłosierdzia pełniły swą służbę z zaparciem się siebie we dnie i w nocy jak niewidomi, którym przed oczami zawsze równie widno. Przeszło godzinę chodził koło łóżek chorych, pół godziny zabawił się w szpitalu, a następnie wyszedł znów na miasto. Wielka niespokojność go opanowała.

,,Żeby już tylko noc minęła a dzień nadszedł'', mówił do siebie z westchnieniem opuszczając szpital. Niedługo zorza ranna poczęła się pokazywać.

Błąkał się po ulicach, aż wyszedł za miasto ku rzece, gdzie się nad brzegiem przechadzał. Gdy się na dobre rozwidniło, zwrócił kroki swoje ku domowi; w drodze spotkał przyjaciela, wielce zadziwionego nad ranną wycieczką Pawła.

Paweł opowiedział mu otwarcie swą bezsenność a jego znajomy mu ze śmiechem odpowiedział: ,,Temu musimy zaradzić. W domu mam butelkę szampana, to go wypijemy na polepszenie i rozweselenie twojego humoru''.

Paweł poszedł ze swym przyjacielem tylko z tej przyczyny, aby się nie musiał sam jeden błąkać po mieście. Zaczął nareszcie po kolei opowiadać wszystkie wypadki zeszłej nocy, nie ominąwszy tego szczególnego głosu, a znajomy słuchając z uwagą, rzekł nareszcie: ,,Rzeczywiście rzadki sen; lecz wybij sobie takie głupstwa z głowy; bo we śnie, to się człowiekowi różnie plecie; zapewnieś wczoraj za długo ślęczał nad książkami albo w inny sposób duchowo się zmęczył; potem zabawa tańca aż do późnej nocy i różne inne wzruszenia, — otóż masz przyczyny twojej bezsenności''. Paweł uspokoił się zupełnie.

Nareszcie poczęli mówić o czem innem, tak Paweł odzyskał napowrót równowagę ducha, gdy zegar wybił godzinę 9 z rana.

Paweł pożegnał swego przyjaciela, który rzekł do niego: ,,Wiesz co przyjacielu, jeśli się obawiasz, czy twej narzeczonej nie spotkało jakie nieszczęście, to idź do jej pomieszkania a dowiesz się pewnie, jak jej się powodzi; pewnie ją będziesz mógł uściskać zdrową. Potem będziesz zupełnie spokojny''. — ,,Masz słuszność'', rzekł Paweł, ,,zrobię to zaraz'' i szybkiemi krokami udał się w tę stronę miasta, gdzie Anna mieszkała. Ale w drodze trapiły go ciągle jakieś złe przeczucia. Z odwagą usiłował je przytłumić i gdy oko jego spostrzegło mieszkanie Anny i ciotki, rozweselił się. Dokoła panowała cisza, nic nie oznaczało jakiego wypadku szczególnego.

Mosiężną klamkę drzwi jasno oświetlały ranne promienie słońca. Paweł ją uchwycił chcąc otworzyć drzwi. Stary odźwierny otwarł mu powoli, jak zwykle, ale dzisiaj zdało się Pawłowi, że był bardzo zamyślonym, nawet smutnym. Dotąd go starzec zawsze mile witał z uśmiechem — dziś twarz jego była bardzo zatrwożoną, gdy doń mówił: ,,Dzień dobry panu doktorowi''. — ,,Pewnie przyszedłem za wczas, nie prawdaż?'' pytał się Paweł.

,,Za późno, kochany panie doktorze'' odpowiedział stary, a łza się zakręciła w jego oczach.

,,Co to ma znaczyć?'' pyta się zdziwiony Paweł.

,,Już dawno oczekiwaliśmy W. pana''.

,,Kogo? mnie?''

,,Tak, całą noc szukano pana, kilku ludzi wysłano dla sprowadzenia pana, a nie można było pana znaleść, ani w domu, ani w szpitalu''.

,,Dla czegóż mnie tak pilnie szukano?''

,,Żeby — żeby'' — słowa starca zamarły na ustach, obawiał się wymówić resztę, przed doktorem P., który od przerażenia

drżał na całem ciele i nie mógł się doczekać odpowiedzi.

,,I dla czegóż mnie to szukano? — mówże, proszę, prędko!"

,,Nieszczęście zaszło w domu, rzekł odźwierny ze łzą w oku. W domu się pan dowie reszty.

Skoro tylko Paweł usłyszał słowo ,,nieszczęście", jak szalony po schodach leciał do pomieszkania Anny.

W przedpokoju ciotka mu zastąpiła drogę. Ponieważ się zwykle w czarne ubierała szaty, nic w tem nie było dziwnego, że i dziś czarno była ubraną, lecz wyraz jej twarzy dziś był inny. Oczy miała czerwone, zapłakane, napuchłe, twarz bladą; wielki przestrach malował się na jej twarzy.

,,Cóż się tu stało?" pyta Paweł niecierpliwie.

Ciocia wylękła się Dr. Pawła, który był strasznie zmieniony i podając mu krzesło, aby usiadł, rzekła: ,,Doktorze! zaszło tu coś, lecz proszę zająć miejsce na chwilę, a opowiem panu wszystko po kolei".

Ale Paweł krzyczał głośno: ,,Gdzie jest Anna?" i chciał wstąpić do przyległego pokoju narzeczonej.

Ciocia go nie wpuściła i podniósłszy ręce w górę, rzekła: ,,Proszę i zaklinam pana na spokój Anny, niechże się pan doktór trochę uspokoi! Zobaczysz pan Annę zaraz; lecz proszę wprzód słuchać dlaczegośmy pana dziś w nocy kazali szukać". Przy tych słowach wybuchnęła głośnym płaczem. — Paweł się zatrzymał.

W tej chwili otwarły się przyległe drzwi, a jakaś obca panna chciała wstąpić do pokoju, ale ujrzawszy doktora wróciła się przelękniona i zamknęła drzwi za sobą.

Przeraźliwy krzyk dał się słyszeć, gdy Paweł zobaczył, że i ta panna czarno była ubraną, i że się w pokoju paliły dwie świece.

Krótka walka ze słabą starą ciotką, która go do pokoju nie chciała wpuścić bez przygotowania, a nieszczęśliwy doktór Paweł poskoczył kilka kroków naprzód, gwałtem otworzył drzwi i stanął w pokoju.

Przy ścianie stało łóżko, ale kto na niem spoczywał, nie było można poznać, gdyż cała osoba była nakrytą. Dwie świece, krzyż i kropielniczka z wodą święconą wskazywały, przed czem stał Paweł. Ostry, nieprzyjemny zapach napełniał pokój, chociaż okna były pootwierane i słońce jasno do pokoju świeciło.

W jednem okamgnieniu Paweł ściągnął był białą płachtę zakrywającą ciało spoczywające na łożu. — Jedno spojrzenie powiedziało doktorowi wszystko. Paweł chwycił się za głowę, krzyknął przeraźliwie i upadł przy łożu śmiertelnem Anny, swojej narzeczonej.

Tak więc spoczywała martwa ta, którą jeszcze wczoraj mieszkańcy stolicy podziwiali jako najpiękniejszą i szczęścia jej zazdrościli.

Twarz miała strasznie zeszpeconą; na jednej stronie skóra i ciało spalone, tak że kości było widać; złote włosy ogorzałe, tylko jeden od ognia zwarzony warkocz leżał na piersiach; oko na wpół otwarte, lecz na ustach igrał spokojny uśmiech. Od szyi całe ciało było watą obwinięte, tylko ręka trzymająca krzyż wyglądała czarna, podobna do mumii. Był to prawdziwie okropny widok, który i najodważniejszego strachem przejąć musiał.

Nie był to nikt inny tylko Anna, albo raczej jej zwłoki do połowy spalone. Znużona z balu wróciwszy do domu chciała się natychmiast położyć. Lecz myśl o niedowiarstwie Pawła wstrzymywała ją od snu; załamując ręce chodziła po pokoju, mówiła do siebie: ,,Jeżeli on się nie poprawi i nie nawróci, odmówię mu mojej ręki, — z bezbożnym mężem nie mogłabym być szczęśliwą!"

Smutna, modląc się siadła na łożu i jeszcze nie rozebrana, w balowych lekkich szatach zasnęła. We śnie ręką poruszyła stół, na którym paliła się lampa. Ta się wywróciła i spadła do łóżka na szaty Anny. Nafta się zapaliła i w kilku sekundach płomienie ogarnęły i obudziły nieszczęśliwą Annę.

Z przeraźliwym krzykiem wyleciała na kurytarz, lecz w taki sposób ogień jeszcze bardziej rozniecila. W domu wszyscy w śnie głębokim byli pogrążeni. Nareszcie przebudziła się służąca, wybiegła do sieni; ale któż opisze jej przerażenie gdy ujrzała gorejącą Annę, leżącą na schodach. Prędko rzuciła swą suknię na płomienie i tak zadusila ogień, który byłby do szczętu spalił członki Anny. Już było za późno.

We wielkich nie do opisania boleściach zaniesiono nieszczęśliwą do łóżka a posłano po księdza i doktora. Pierwszy przyszedł i doskonale zaopatrzył Annę na drogę do wieczności, gdyż krótko przed śmiercią już żadnych boleści nie czuła. Doktor Paweł nie przyszedł — czemu? Nie wiadomo. Anna umarła chwilę po przyjęciu św. Sakramentów; ostatnie jej słowo było zgadzanie się z wolą Boga, ostatnia jej modlitwa, żeby swoją śmiercią mogła duszę Pawła uratować i ubłagać dla niego miłosierdzie Boskie.

Teraz już nie mamy wiele do opowiadania. Na początku tej powieści poznaliśmy Pawła w domu obłąkanych. Ten który się uważał za ducha stałego, którego nic nie mogło zgiąć i upokorzyć, zmienił się w dziecko. Nadziei i zaufania w Pana Boga ani wiary nie posiadał. U Pana Boga byłby w swem wielkiem nieszczęściu znalazł pociechę, wiara św. byłaby go powstrzymała od rozpaczy, ale jego pycha, jego sztuka lekarska była za słaba do tego.

W krótkim czasie stracił rozum, popadl w zupełne obłąkanie, w którem często, może na wspomnienie dawnych dni szczęśliwych przy boku pięknej Anny, ciągle powtarzał ostatnią jej prośbę: ,,Pawle i zmów Ojcze nasz''. — Za dni zdrowych z modlitwy się naśmiewał; w obłąkaniu ciągle się modlił. ,,Ten zostanie obłąkanym do śmierci, na jego chorobę nie ma lekarstwa'', rzekł nam doktór smutnie. Pan Bóg pokornym daje swoję łaskę, ale pysznym się sprzeciwia.

## Mowa Najprzew. ks. Arcybiskupa Doktora Floryana Stablewskiego,

wypowiedziana w Gnieźnie na zamknięcie 900-letniego jubileuszu męczeństwa św. Wojciecha.

,,Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis'', Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Głos anielski, który po raz pierwszy nad stajenką betlejemską się odezwał, zdaje się, jakoby powtórzył się w tych dniach nad ziemią naszą we wszystkich zakątkach dyecezyi naszych. Musiały go chyba w sercach swoich usłyszeć te pobożne rzesze, gdy tak licznie do Gniezna do tej katedry spieszyły. Poruszyły się najodleglejsze wioski i miasteczka i popłynęły nieprzejrzane fale pielgrzymie do Gniezna, nie w innym celu, jedno by Bogu oddać chwałę.

Głos Ojca św., który nas w łaskawości Swej z powodu tej wielkiej uroczystości 900-letniego męczeństwa św. Wojciecha miłościwemi słowy zaszczycił i łaskami ze skarbnicy kościelnej tak ubogacił, nie przebrzmiał, znalazł oddźwięk w sercach wiernych. Z tym głosem i ja, Wasz Arcypasterz, posłałem do Was orędzie na ten wiec święty u Grobu świętego Apostoła. I teraz przychodzi mi wielbić łaski Bożej dzieło przy końcu tego jubileuszu. Te 16 dni oglądały

takie rzeczy, jakich Gniezno w czasach największej swej chwały i wielkości nie widziało.

Gdy w skupieniu ducha korzyły się te rzesze na kolanach przed szczątkami św. Wojciecha, gdy słyszeliśmy, jako z tysiąca piersi rwał się ku niebu głos starej świętej pieśni kościelnej, gdy patrzeliśmy na ten podniosły ducha nastrój, tedy, Pasterz Wasz, budowałem się przykładem mego ludu, który nie szczędził ni trudu, ni mozołu, ni ofiary, aby tutaj pomodlić się przed św. prochami, oddać chwałę Bogu na wysokości. Z głębi serca też dziękowałem Bogu, że żyje w tym ludzie tak potężna wiara, że to światło, które św. Wojciech tu u nas zapalił, tak jasnym i czystym płonie płomieniem, iż tak straszne koleje, ciężkie próby i pokusy przez 9 wieków przygasić go nie zdołały.

Gdy te liczne pielgrzymki w tak wielkiej nieraz przybywały gromadzie pod wodzą zacnych swych pasterzy, którzy zrozumieli świętość i wielkość chwili i tak licznie stanęli do pracy Bożej, gdy po 140 kapłanów jednego dnia pracowało w pocie czoła, by jednać dusze z Bogiem, gdy kilkadziesiąt tysięcy wiernych doznało tego szczęścia, że w Komunii św. z Bogiem połączyć się mogli — wtedy jeszcze więcej rozrzewniało się serce nasze, wzruszało i podnosiło się wdzięcznością ku Bogu, bo On to zrobił, ,,Deus hoc fecit''.

Pan Bóg w miłosierdziu Swem udzielił nam nadto pociechy, że ten gromadny naród, zachęcony słowem gorliwych swych kapłanów, umiał się tak karnie, tak wzorowo jakoby wielkie wojsko Boże zachować i spełniał tem bezwiednie apostolstwo dobrego przykładu, które nie na tem polega, by podążać do kościoła i ustami tylko wyznawać wiarę w Boga. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa Bożego, lecz ten, który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech (Mat. 7, 21), mówi Pan Jezus. Wyście ukochane dzieci moje, spełnili tę wolę Ojca niebieskiego, wyście na tem miejscu nie tylko w modlitwach wołali ,,Panie, zmiłuj się nad nami'', ale umieliście się uchronić grzechu i zgorszenia i pokus nęcących zwykle w takich okolicznościach — staliście się zbudowaniem dla tych, którzy nie są z tej owczarni, tak iż podziwiali głębokość wiary w ludzie, który i na zewnątrz umiał okazać, czem serce jego jest przejęte.

Tak więc wezwanie na ten jubileusz, którego błogie skutki Bóg jeden tylko zmierzyć zdoła w całej pełni, nie było i bez owoców duchowych zewnętrznych. To, coście dla chwały Jego i uczczenia św. Męczennika uczynili, zapisał Bóg w księdze żywota Waszego i Wam mili pielgrzymi i Wam ukochani kapłani, którzyście czy słowem Bożem, czy w Spowiedzi św. tak gorliwie pracowali.

Stał się ten atoli jubileusz czemś więcej jeszcze. Bez nadzwyczajnych przygotowań stał się wielkim aktem wyznania wiary katolickiej, która serc krocie widomie zbliża do Boga, która serc krocie w tej jednej myśli chwały Bożej umie jednoczyć.

A możemy się też radować, że ta chwała Boża tak zgodnie in diversitate linguarum et nationum płynęła w niebiosa, że ten jubileusz tak uwydatnił tę potężną spójnią wiary z nami braci innego języka i innej narodowości, że okazał jako ten Kościół łączy w równej miłości wszystkie dzieci swoje, byle one chciały w nim Bogu służyć i chwałę Bożą szerzyć.

Ale, gdy patrzę, ukochani moi, na te fale ludu i na ten grób św. Męczennika przedemną, serce moje dziś pragnęłoby módz powtórzyć nad Wami drugą część anielskiej pieśni ,,Pokój ludziom dobrej woli'' — tak, iżby to, co na początku jubileuszu było życzeniem tylko i nadzieją, stało

się już rzeczywistością, aby pokój ten już panował w sercach Was wszystkich, abyście coraz silniej i jaśniej rozumieli, że nie ma pokoju jedno w Chrystusie Panu — że na drogach rozkoszy i grzechu, na drogach tego świata ludzie daremnie go szukają i że tylko w Kościele świętym żyje ,,książę pokoju'', który przez życia burze, boleści i pokusy dusze krwią Swoją odkupione przeprowadzić pragnie i może szczęśliwie do krainy świętego pokoju.

Chrystus żyje w Kościele św. ,,Ten sam, wczoraj y dziś y na wieki'' niezmieniony i niewyczerpany w miłości Swojej. Ten jubileusz z pewnością też węzły miłości naszej nawzajem i do Chrystusa wzmocnił, pociagnął serca, aby Go tam szukały pilniej, gdzie tron Jego łaski w kościołach naszych.

Ta katedra zaś gnieźnieńska matką kościołów naszych, przeto sercom naszym, jako dzieci szczególniej musi być drogą i świętą. Wszystkich ku sobie pociąga, bo jakoby tętno serca macierzyńskiego czuje i słyszy się w tej katedrze. Nie tylko bowiem dla tego jest nam tak drogą, że tak wspaniałą, tak poważną w swoich kształtach i rozmiarach, że oczy nasze nie mogą się dość napatrzeć tylu piękności sztuki w starożytnych krużgankach i tulących się do niej niby wieńcem kaplicach, nie dla tego tylko, że do niej wstęp przez śpiżowe podwoje, które Bolesław Krzywousty przed siedmiu wiekami św. Wojciechowi złożył w ofierze — nie dla tego, że stare marmury pomników opowiadają nam o świetnej przeszłości, przypominają takich mężów Bożych, jak błogosławiony Arcybiskup Bogumił, jak Jakób ze Sienna i Bogorya Skotnicki i Łaski i Gembicki, że tu spoczął i Mikołaj Trąba i Krzycki i Zbigniew Oleśnicki w przecudownym swoim grobowcu, godnym wielkiego stryja tegoż imienia i Szembek i tylu innych aż do świątobliwego prymasa Macieja. Łubieńskiego, którego trumnę z rzewnem uczuciem zwiedziłem, że tu Arcybiskupa Dunina serce spoczywa w tych podziemiach. Ludzka wielkość i chwały pomniki nie stanowią atoli świętości tej katedry.

Wzrok mój pada na ołtarz, gdzie Bóg w Najśw. utajony Sakramencie. Tam dotąd serce moje i serce wasze się musi zwrócić. Soli Deo gloria! — Bogu jedynemu niechaj będzie chwała za to, że nam dał światło wiary, że On jest Ojcem naszym, że nas choć bardzo grzesznych i bardzo biednych nie opuszcza, że ,,pozostał z nami'', gdy w sercach naszych ,,ma się ku wieczorowi''. Pozostaje wprawdzie wpośród nas w ubożuchnym drewnianym kościółku tak samo jak w tej oto świątyni. Ale jeśli każdy kościół, w którym On mieszka, jest dla nas świętym i drogim, to jednak zrozumiecie dla czego ta katedra tak nam drogą, dla czego serca nasze słusznie tak rzewną i szczególniejszą otaczają miłością.

Patrzcie! przed nami pomnik Dąbrówki! Oto pierwsza tej ziemi pani, która jako wiano wniosła małżonkowi swemu skarb wiary świętej, która serca ojców naszych do przyjęcia nauki Chrystusowej zjednała! Tu więc kolebka naszej wiary. Tu weszła świetlana zorza prawdziwej wiary, z której przez dziewięć przeszło wieków żyjemy. Dla tego nam tak świętą. Jest nam też tak świętą i dla tego ta katedra, że tu spoczywa Męczennik, który ojców naszych uczył tej wiary, a mianowicie uczył, jak ją wyznawać.

A ten św. Męczennik, Wojciech św., tak potężny ogień wiary rozniecił i taką stałość przekonań w sercach zaszczepił dla późniejszych pokoleń, że św. Stanisław, Biskup i Męczennik, który tu w tej tumskiej szkole się uczył, u tego grobu się z pewnością też nauczył odwagi i stałości swojej. U Jego też grobu błogosławiona Jolenta, polska księżna, w gnieźnieńskich Klarysek klasztorze może zaczerpnęła natchnień, które wyniosły ją tu do takiej świętości żywota.

Jako kolebkę więc wiary naszej otacza my czcią tę katedrę gnieźnieńską i jako źródło, z którego cicho, niewidzialnie dla oka rozlewały się i rozlewają strumienie łask Bożych, jako ognisko, z którego promienie po całej ziemi naszej się rozchodzą. Czujemy dotąd to ciepło, żyjemy i krzepimy się tem tętnem macierzyńskiego serca, aby zdążyć do tej krainy, w której nie ma boleści, nie ma łez, gdzie wieczna panuje wiosna i wieczny pokój.

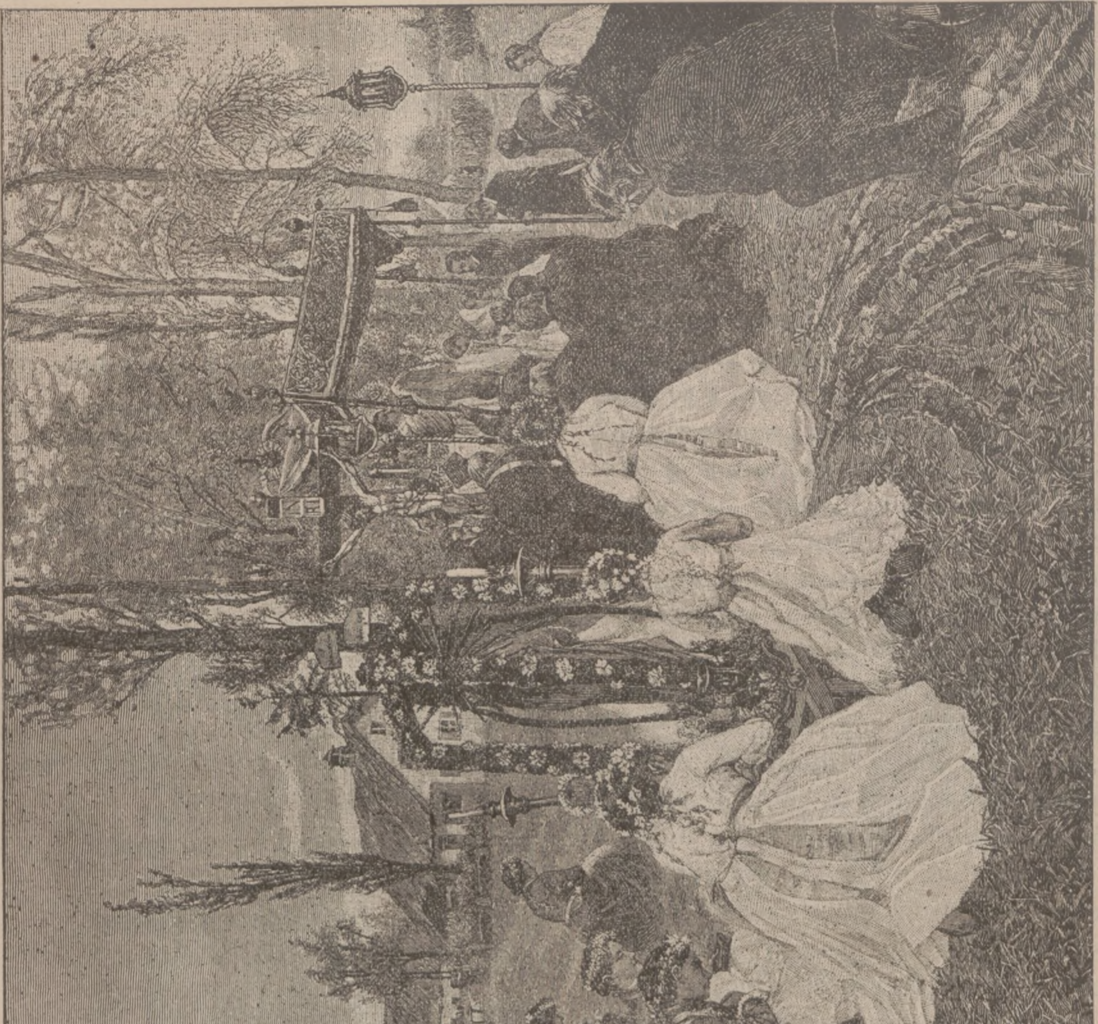
Świątynia ta zaś jest równocześnie w swoich dziejach obrazem i symbolem losów ludzkości i dusz pojedyńczych. Ozdobną z pewnością była, kiedy ją wzniósł Mieczysław, bogatszą już, kiedy progi jej przestąpił Oton, wspaniałą, gdy odbudował ją w gotyckich podniosłych sklepieniach Jarosław Bogorya Skotnicki, gdy odnowił ją Maciej a upiększył Władysław Łubieński. I dzisiaj piękną jest jeszcze! Ale ile zmiennych doznała losów?! Do jej wnętrza wtargnęli wrogowie, obdzierali ją z ozdób, zabierali łupy, deptali po niej plugawie, pożary niszczyły kilkakrotnie jej mury. A jednak stoi i wieżycami swojemi z daleka nas ku sobie woła. W okół niej zaś ileż zmian na świecie! Tyle państw runęło, tyle form przybierał ustrój państwowy, tyle burz przechuczało po tej ziemi, tyle pokoleń kładło się do grobu — a ta matka droga sercom naszym, stoi niewzruszona. Dla czego? Bo tu krzyż panuje, bo tu z krzyża płynęła miłość i odwaga, która z gruzów dźwigała tylekroć tę świątynię. Krzyż na niej i na ołtarzu broni ją dotąd zwycięzko od zagłady w świętych, tajemniczych zamiarach i wyrokach Bożych. Ona wśród fal potopu, któ ry się może zbliża, jako korab ocalenia stoi i do drzwi swoich otwartych nas zaprasza. Orbis volvitur, sed crux stat — krzyż tej katedry nam ratunku miejsce wskazuje. Lecz dziękując Bogu za to, że nam zostawił tę matkę, do której lgną serca nasze, że nam pozwolił się tulić do jej łona w pokornych modłach na tem samem miejscu, gdzie tyle płynęło modłów ojców naszych, pragnęlibyśmy dać widomy dowód miłości naszej do tej świątyni i zespolić się w tem uczuciu z tylu pokoleniami przodków naszych. Wznosiły się i zdobiły się mury tej gnieźnieńskiej katedry w dawnych wiekach hojnością królów, Biskupów i kapituł możnych ofiarami. Z wielkich majątków kościelnych, będących wówczas w ich ręku, nie skąpili dla niej złota. Dokończenie nastąpi.

# Dzwon Wojciech w Gnieźnie.

Czem w Krakowie jest dzwon Zygmunt, tem w Gnieźnie dzwon Wojciech, o którego rozmiarach można ztąd powziąć przekonanie, że potrzeba ośmiu silnych ludzi do rozkołysania go i do dzwonienia. Wysokość Wojciecha wynosi 8 stóp, zatem przewyższa dorosłego mężczyznę, a średnica dołu ma 8 stóp szerokości, "Wojciech" waży najmniej 100 centnarów; serce żelazne, ukute 1843go roku, waży 5 centnarów.

Gnieźnieński Wojciech ma dziejowe znaczenie. Za panowania Zygmunta IIIgo zdobyli Polacy Moskwę, stolicę carów. Królewicz Władysław kazał przewieść jeden z dzwonów moskiewskich do Gniezna na świadectwo męztwa synów Polski. Okuł go gnieźnieński kowal Marcin za sumę 26 złotych. Wybudowano pomiędzy katedrą a kościołem nową dzwonicę, w której zawieszono dzwon olbrzymi. W latach 1687 i później 1719go roku trzeba go było przelać, gdyż ukazały się na nim szczerby. Ma zatem Wojciech obecnie lat 178.

Trzeba było dobroczyńców, którzy złożyli znaczne ofiary na przelanie. X. Wojciech Stawowski, biskup-sufragan, przezna-



Procesya Bożego Ciała na wsi.

czył na ten cel 20 tysięcy złp.; arcybiskup Stanisław Szembek ofiarował 10,000 złp., a arcybiskup Teodor Potocki uzupełnił sumę.

Dzwon Wojciech odzywa się tylko podczas wielkich uroczystości kościelnych i przy żałobnych obchodach znakomitszych w narodzie mężów. Co piątek o godzinie dziewiątej rano ogłasza Wojciech uderzeniem serca w jednę stronę pamiątkę śmierci Chrystusa. W katedrze śpiewają w tym czasie ustęp z historyi męki Zbawiciela. Kto wówczas znajduje się w kościele i wspomni sobie mękę Chrystusa, mówiąc na intencyą Kościoła św. Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, dostępuje 7 lat odpustu. Dostąpi i ten odpustu, kto nie może dla obowiązku uczestniczyć w nabożeństwie, jeżeli rozpamiętuje mękę Pańską i zmówi owe modlitwy.

Od roku 1620 około zachodu słońca odzywa się Wojciech uderzeniami w jednę stronę, aby przypomnieć ludowi smutne jęki poległych pod Cecorą i w innych bitwach Polaków za wiarę i aby wzywać do modlitw za ich dusze. Zatem już od 276 lat głosi Wojciech Gnieznu i całemu narodowi, że Polacy bronili wiary. Ma owo dzwonienie także ukrzepiać zbolałe serca Polaków.

Na dzwonie znajduje się wyobrażenie św. Wojciecha, a pod niem łaciński napis: "Głosu mego słuchać będą." (*Lech*).

## Zgon rycerza.

Cicho, ponuro pośród komnaty,
Gdzie spojrzysz smutne wrażenia;
Przy łożu stoją siostry i braty,
Z ich piersi rwią się westchnienia.

Na łożu starzec zblednialy leży,
Ból srogi usta mu ścina,
Czeka cierpliwie, skoro uderzy
Śmierci już jego godzina.

Wtem na swe dziatki mile spoziera —
I jakąś wsparty znów siłą,
Na twarzy uśmiech, usta otwiera
I mowę toczy swą miłą:

"Dziatki! już teraz żegnam się z wami!
Życie się moje już kończy!
Bez ojca, matki rządźcie się sami,
Miłość niech ciągle was łączy!

Nie żal mi schodzić z tego tu świata,
Bom doznał różnych kolei,
Spędziłem długie me wszystkie lata:
W radości, smutku, nadziei!

Dla swej Ojczyzny mnogo krwi lałem,
— Widzicie ot tu te blizny? —
Syna, co poległ w bitwie, oddałem
Dla zagrożonej Ojczyzny!

Za nią mi boleść serce rozrywa,
Jej tylko żal mi jedynie!
Bo złość, nienawiść, jedność rozrywa,
Mało ich kocha ją w czynie!

Przepadła kędy stara poczciwość,
Intrygą zwykli żyć ludzie,
Igraszką teraz jest sprawiedliwość,
Lepszy, kto żyje w obłudzie!

Dawniej młodzianom radośnie lica
Płonęły, wroga zmiatając,
"Bogarodzico! Matko Dziewica!"
Na postrach jego śpiewając!

Jam nieraz, gdym się do boju rzucił
I z konia wroga gdym zwalał,
"Bogarodzica!" wesoło nucił,
Maryę, Matkę wychwalał!

Przed zgonem mojem zanućcie dziatki
Jeszcze tę pieśń ulubioną,
Ja w ręce Boga i Jego Matki
Oddam mą duszę stęsknioną!"

"Bogarodzica!" wzbudziły się dźwięki,
— Twarz starca w końcu pobladła —
By błogosławić — udźwiga ręki —
Już skonał — ręka opadła!

# PRZYJACIEL DZIECI.

*Następne stronice poświęcimy wyłącznie dla dzieci i pod powyższym tytułem zamieszczać będziemy nauki dla dzieci, krótkie powiastki moralne, piękne przykłady z historyi polskiej oraz zachęcać będziemy naszych małych przyjaciół, naszą dziatwę kochaną, aby po Bogu nadewszystko kochała rodziców, ojczyznę i mowę polską.*

## BOSKA UCZTA.

Kochane Dziatki! Kościół katolicki w swych nieśmiertelnych pieniach wyśpiewuje: O święta uczto, w której Jezus Chrystus staje się pokarmem człowieka, przez którą odnawia pamiątkę swej męki i śmierci i obdarza duszę niewymownemi łaskami! O Boska uczto! ty jesteś zadatkiem naszej szczęśliwości wiecznej. O oceanie miłości! ty jesteś bez końca i bez granic.



Pierwsza Komunia św. Alojzego.

A dla czego Jezus staje się naszym pokarmem? W tej tajemnicy miłości Jezus Chrystus daje się nam na pokarm głównie dlatego, aby się mógł z nami połączyć. Jakiż to zaszczyt! jakaż wielkość, a przede wszystkiem jakież niewysławione szczęście! Kiedy czytamy, że Najświętsza Panna Marya, św. Józef lub św. Apostołowie mieli zaszczyt zostawać w bliskiej styczności z Jezusem Chrystusem, rozmawiać z nim poufale i mieszkać pod jednym dachem, słusznie sądzimy, że to było niewymowne szczęście, prawdziwie godne zazdrości. Lecz i dziatki powinny się czuć nieskończenie szczęśliwemi, bo one miały szczęście usłyszeć z ust Jezusa Chrystusa te słowa: „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie a nie przeszkadzajcie im, bo takowych jest królestwo niebieskie." Potem Pan Jezus brał je na swe kolana, kładł na nie ręce i błogosławił im. — Im bardziej dusza zjednoczy się z Jezusem Chrystusem, tem większy jest zaszczyt i szczęście doskonalsze. — A czyż może istnieć większy i poufalny związek nad ten, który powstaje pomiędzy Panem Jezusem a

duszą komunikującego? Bo właśnie cóż to znaczy komunikować? To znaczy przyjmować Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa w najświętszym Sakramencie Ołtarza, czyli wprowadzać do serca naszego Jezusa Chrystusa, Boga i człowieka razem i tworzyć z Nim jedność. Chleb, którym się żywimy, zamienia się w nasze ciało i krew do tego stopnia, że się od niego wcale nie różni. Pożywienie, które przyjmujemy, zasila nas i tworzy powoli nasze ciało. Jezus Chrystus powiedział: ,,Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja prawdziwym napojem — jako ja żyję dla Ojca, tak ten kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie. To jest chleb, który zstąpił z nieba na żywot świata.''

Eucharystya święta jest tym chlebem zstępującym z nieba a życie które ona przynosi, jest życiem niebiańskim. Król chwały zniża się w tej cudownej tajemnicy do swego stworzenia, aby je wynieść do siebie i aby uczestniczyło w Jego godności i Boskiej naturze. To zjednoczenie z Bogiem sprawia w duszy życie nowe, nadprzyrodzone, Boskie. Przyjmując godnie ten dostojny Sakrament, stajemy się ludźmi duchowymi i możemy z świętym zapałem powtórzyć z św. Pawłem: ,,Żyję nie ja, lecz Jezus Chrystus żyje we mnie.'' Nasze ciało staje się Jego ciałem, nasza krew, Jego krwią, nasza dusza Jego duszą, bo Chrystus żyje w nas, a my w Nim. Ten kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją we mnie mieszka a ja w nim. Przez tajemnicę wcielenia, Słowo Przedwieczne Boga przybrało naturę ludzką; przez Komunię świętą Syn Boga, który się stał człowiekiem łączy się z każdym chrześcianinem w sposób tajemniczy i sakramentalny, aby wszyscy którzy Go przyjmują tworzyli z Nim jedność, a przez Niego z Boskim Jego Ojcem. Ten związek nadprzyrodzony jest tajemnicą tak głęboką, tak wielkim cudem wszechmocy i miłości Boga, że żyjąc na świecie nie zrozumiemy go nigdy lub tylko bardzo niedokładnie. Jest to cud nad cudami, przed którym Duchy niebieskie w podziwieniu. upadają na kolana.

Przyjmując Komunię świętą tworzycie Dziatki drogie jedność z Jezusem Chrystusem a Aniołowie oddają wam cześć z przyczyny waszego połączenia z Królem nieba i ziemi. To wielkie szczęście winniście jedynie nieskończonej dobroci Jezusa Chrystusa. Tak zaiste, tylko miłość bez granic zniewala Jezusa Chrystusa do połączenia się z najniegodniejszem i najsłabszem stworzeniem związkiem najczulszym i najściślejszym, jaki sobie tylko można wyobrazić. W tej cudownej tajemnicy przedstawia za nas Jezus, Ojcu swemu niebieskiemu zasługi swego Odkupienia z tą samą miłością, z jaką ponosił cierpienia swej męki i śmierci. Hostya święta w języku liturgicznym znaczy ofiarę, to jest chwalebne ciało Jezusa Chrystusa.

Boski nasz Zbawiciel po swem chwalebnem zmartwychpowstaniu zachówał rany otrzymane podczas swej męki; z temi samemi ranami wstąpił do nieba, a przedstawiając takowe Ojcu niebieskiemu wstawia się za nami u Niego. Pod postacią Eucharystyi świętej Jezus Chrystus pozostaje pomiędzy nami, udziela się nam w Komunii św., ożywiony tą samą miłością, z jaką za nas cierpiał i umarł na krzyżu. Jezus Chrystus ukochał nas aż do śmierci krzyżowej a przez świętą Eucharystyę nie przestaje nam okazywać tej samej miłości. W zamian żąda tylko naszego serca — dlatego chce, abyśmy podczas ofiary mszy świętej, lub przystępując do Komunii św., rozpamiętywali Jego mękę i miłość, jaką pała ku nam. Przyjmując Jezusa Chrystusa w Komunii św., otrzymujemy obfitość łask niebieskich, źródło wszystkiego dobra, naszego Zbawiciela i Odkupiciela i stajemy się uczestnika-

mi natury Boskiej. Aby godnie komunikować powinniśmy się znajdować w stanie łaski a Komunia św. pomnaża w nas jeszcze tę łaskę poświęcającą. Przedstawcie sobie dwoje dzieci — każde z nich znajduje się w stanie łaski, równe mają cnoty i zasługi, lecz jedno z nich umiera przed Komunią świętą a drugie po przyjęciu takowej. Dziecko które przyjęło do serca swego Jezusa Chrystusa, ozdobione bardziej łaską poświęcającą, używać będzie w niebie większej chwały i posiadać będzie w doskonalszym stopniu znajomość i miłość Boga. Widzenie Boga w niebie będzie dla niego doskonalsze i bardziej uszczęśliwiające, — słowem, dziecko to będzie miało nad drugiem pierwszeństwo i korzyść, jakiej wszystkie skarby świata nie zrównają. Nawet w tem życiu większy stopień łaski jest dobrem doskonalszem, ponieważ łączy nas ściślej z Jezusem, źródłem wszelkiego dobra. Boski nasz Zbawiciel powołuje do siebie nietylko tych co są doskonałymi, lecz przychodzi do nas jako lekarz, aby nas uzdrowić; oddaje nam się z całą swą świętością, aby nas uczynić cnotliwymi i świętymi. Jeżeli zatem znajdujemy się w stanie łaski, powinniśmy przystępować do tej Boskiej uczty dla wzmocnienia się, nabrania sił nowych, aby pracować z większą gorliwością na nasze zbawienie. Jezus Chrystus powołuje nas do siebie temi słowy: ,,Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę.'' Jezus Chrystus wie, że nasz duch jest skory, ale nasze ciało słabe, że nasze ułomności i rany potrzebują wsparcia. Uczta, którą nam zgotował, napełnia nas nowem życiem; Jezus zasila serca nasze miłością Boską silniejszą nad śmierć. Bez miłości Bożej wydaje nam się wszystko trudnem — z Jezusem Chrystusem wszystko staje się łatwem. Miłość Boga każe nam zapominać cierpienia, napełnia odwagą człowieka tworżliwego serca i udziela siły słabemu. Zasiądźcie z radością do tej uczty miłości a zrozumiecie wtedy lepiej, że jesteście dziećmi Boga i że Duch święty w was przemieszkuje. Jezus Chrystus powiedział: ,,Kto pożywa ciało moje i pije krew moją będzie miał żywot wieczny a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny.'' Sam się więc zobowiązał powołać z prochu i skażenia do życia chwalebnego to ciało, które było żywą świątynią Jego ciała i krwi, jego duszy i Bóstwa. Przyjmując godnie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa nietylko dusza nasza, ale i ciało nasze otrzymuje to tajemnicze poświęcenie, które nam daje prawo do szczęśliwości wiecznej. Nasze przemienione ciało okryte będzie chwałą i pięknością nie podlegającą zniszczeniu. Kościół święty słusznie odmawia tę piękną modlitwę: Bóg miłosierdzia ustanowił pomnik, który uwiecznia pamiątkę Jego cudów—oddaje się na pokarm tym, którzy się Go lękają. W niebie zrozumiemy lepiej, jak wielkim i drogocennym jest ten pomnik miłości Bożej. Radujcie się Dziatki kochane, dzisiaj macie ten zaszczyt uczestniczenia w tej świętej uczcie a pokarm, który u Stołu Pańskiego przyjmujecie jest zadatkiem waszej chwały i szczęśliwości wiecznej.

Niech żyje Jezus, miłość nasza, utajony w Najświętszym Sakramencie Ołtarza teraz i zawsze po wszystkie wieki wieków. Amen.

Chcecież wy dziatki, znaleść szczęście w życiu?
Strzeżcie serc waszych jak Bożych kościołów,
I tak jak dzisiaj w niewinnem okryciu,
Często przychodźcie do Stołu Aniołów.

Boże i Ojcze tej trzodki niewinnej,
Chroń ją od złego, ozdabiaj cnotami;
Niechaj nie tracą prostoty dziecinnej,
Bo ona jedna jest niebios wrotami.

Matko Jezusa! proś i Ty za niemi,
Niech żyją w łasce, w cnocie i czystości;
Bądź dla nich Gwiazdą przewodnią na ziemi,
A po ich zgonie nagrodą w wieczności!

## Dziecina, czciciel Maryi.

Swięty Józef z Kupertynu od samego dzieciństwa swego kochał czule Najśw. Maryą Pannę i już wtedy nienazywał Jej inaczej, jak temi słowy: ,,Matka moja". W dziecinnej prostocie przyozdabiał Jej obrazy i ółtarze liliami, różami i innemi kwiatami. Lecz przedewszystkiem ofiarował Jej swoje czyste i niewinne serce. Miał zwyczaj pobożnie żartując mówić: ,,moja Matka jest jakby upartą; bo gdy Jej przyniosę kwiatów, mówi mi, że ich niechce; gdy Jej przyniosę wiśni, znowu i tych niechce, potem Jej spytam: czego więc chcesz? wtedy mówi, że serca chce, bo się nie żywię żadną inną rzeczą tylko sercami!" I pewno, że serce Józefa było całkowicie oddanem na własność Maryi, poznajemy to częścią z owych słodkich mów, któremi on Ją w modlitwie pozdrawiał jako swoją opiekunkę, panią, pośredniczkę, matkę, oblubienicę i wspomożycielkę, częścią z owych prostych, pobożnych pieśni, któremi Ją często wychwalał; nadewszystko zaś z owych częstych zachwyceń, w które wpadał, ilekroć zobaczył Jej obraz i usłyszał śpiewających pieśni na Jej uwielbienie, lub wymawiających Jej święte Imię.

Niebyło mu przecież dosyć na tem, że sam wychwalał Maryą; ale nadto starał się pobudzać i ludzi do wielbienia najukochańszej Matki Bożej. Mieszkając w klasztorze, w Groteli, gdy niektórzy obywatele z Kupertynu przyszli go odwiedzić, pytał ich: ,,po coście tu przybyli? zapewne aby moją Panią nawiedzić. I gdy oni to przyznali, spytał ich dalej: ,,a cóżeście przynieśli Maryi?" na to odpowiedzieli: ,,godzinki i różaniec!" Jednakże on miarkując dobrze, że oni tylko dla próżnej ciekawości przybyli, tak do nich dalej mówił: ,,jakto? tylko godzinki i różaniec? Marya, moja Pani, chce jeszcze mieć od was serce i wolą waszą!" Temi ognistemi i poważnemi słowy obudził natychmiast w swoich gościach serdeczniejszą miłość ku Przebłogosławionej Maryi Pannie. Potem ich wezwał, aby uklękli i mówił z nimi litanią do Matki Bozkiej, co też zwykł czynić i ze wszystkimi innymi, którzy doń przychodzili. Takich gości upominał w końcu jeszcze do tego, aby mówili do Maryi: ,,ucieczko grzesznych, Matko Boża pamiętaj o mnie!" bo to była najmilsza jego modlitewka strzelista i razem zapewniał, że Najśw. Pannie żadna nazwa niebyła przyjemniejszą, jak to pozdrowienie: ,,Ucieczko grzesznych!"

Do wychwalania tej swojej Matki, w braku ludzi, zgromadzał zwierzęta; przyczem zdarzył się w Groteli piękny i bardzo dziwny wypadek.

Miał zwyczaj co sobotę zgromadzać tamże przy kaplicy Najśw. Panny okolicznych pasterzy i z nimi odmawiać litanią do Matki Bozkiej. Jednej soboty gdy pasterze bardzo pracą żniwa zatrudnieni w polu, niezebrali się o wyznaczonej godzinie przy onej kaplicy, zawołał Józef na owce tamże na około się pasące: ,,wy więc owieczki pójdźcie tutaj chwalić Matkę mojego i waszego Pana!" A oto jakież cudo! Na to wołanie owce skacząc wesoło zlatują się od dalekich i blizkich gromad, niesłuchając głosu śpieszących za niemi chłopców pasterskich, którzy je do odwrotu nawoływali, zebrały się cudownie we wielkiej liczbie na około świętego przy kaplicy Matki Bozkiej. Józef teraz zacząwszy litanią przemawiał: ,,Święta Marya! Święta Boża Rodzicielko!" i t. d. a owczęta na każde odpowiadały swoim obyczajem i swym uczciwym głosem: ,,Bee" i tak szło aż do końca litanii. Na końcu Swięty dawszy im błogosławieństwo odprawił je przykładnie, a zwierzątka w żywych skokach poleciały z powrotem do swoich pastwisk i gromad.

## Poświęcenie nauczycielki.

Mina Freeman, dziewiętnastoletnia panienka, utrzymująca szkołę niższą dla małych dzieci w Nebrasce, w Stanach Zjednoczonych, spostrzegła pewnego dnia od rana, że zanosi się na straszną burzę.

— Pewno dzieci nie przyjdą... — mówiła sama do siebie młoda nauczycielka, spoglądając niespokojnie w okno. Omyliła się — czy to, że nie wszyscy znali się na pogodzie tak dobrze, jak ona, czy też, że dzieci niezbyt pilnowano, jak zwykle u ludzi uboższych, a dążące zawsze z wielką ochotą do szkoły, wymknęły się niepostrzeżenie, dość, że trzynaścioro malców przybiegło wkrótce wesoło.

— Wracajcie natychmiast do domów, bo burza nadchodzi! — woła nauczycielka — ale zanim dzieci zrozumiały, o co chodzi i otuliły się napowrót okrywkami, które zwykły były zrzucać już przy wejściu do szkoły, burza zbliżyła się z szaloną szybkością i silny podmuch wichru, z trzaskiem, złamał wysokie drzewo, w pobliżu stojące.

— Już nie zdołacie zajść do domów, zostańcie lepiej tutaj — powiedziała nauczycielka.

Ale gdy wymawiała te słowa, drugi podmuch burzy uderzył na dom, z hukiem ogłuszającym, wszystkie drzwi i okna z jednej strony domu wyleciały w powietrze, roztrzaskując się w kawały.

— Nie możecie zostać w tym domu, nawałnica podobno upodobała go sobie — powiedziała nauczycielka — szybko pochwyciła sznur od bielizny i powiązała nim dzieci, jedno do drugiego wszystkie razem, a końcem sznura obwiązała w pas samą siebie, wyszła pierwsza, wiodąc dzieci za sobą w chwili, gdy dom zatrząsł się i część sufitu zapadła wewnątrz, podczas gdy szczyt dachu, zerwany burzą, poleciał w świat.

Trudno było zostać, ale niemniej trudno iść — zimno było okrutnie, śnieg miałki jak pył, wirując zasypywał oczy, a wicher porywał, co napotkał, pustosząc i rozbijając wszystko. Z ciężkim trudem, walcząc z burzą na każdym kroku, a spiesząc co siły, aby spełnić zamiar, zanim burza rozszaleje się do najwyższej swej potęgi, której oprzeć się byłoby niemożliwem, młoda dziewczyna zdołała przecież odprowadzić po kolei wszystkie dzieci do ich rodziców.

Gdy burza przeminęła, okazało się, że zginęło wśród niej przeszło dwanaście osób. Współobywatele uczcili młodą nauczycielkę złotym medalem zasługi, kupcy z San Francisco, dowiedziawszy się z pism publicznych o jej odważnym czynie, przysłali jej kosztowne upominki, na co ona odpowiedziała:

— Wdzięcznam bardzo, ale uważam, że za wiele mówi się o spełnionym obowiązku.

## Na dzień 17-ty Czerwca.

Znowu rocznica! Módlcie się dzieci
Za duszę króla i bohatera:
Oto lat dwieście, jak król Jan Trzeci
W swym Wilanowie oczy zawiera.

Gdyby nie jego oręż zwycięzki,
Nie jego dzielne pancerne szyki,
Byłby świat zalał swoimi klęski,
Niby potopem, poganin dziki.

Lecz On z swej piersi uczynił szaniec
Dla Chrześciaństwa i świętej Wiary,
I bez wytchnienia szedł w krwawy taniec
Z odwiecznym wrogiem, z Turki, Tatary

Dokonał dzieła, Wiednia obrońca!
Kraj opromienił blaskiem swej chwały;
Przez niego jeszcze w górę, do słońca,
Wysoko wzleciał nasz Orzeł biały!

O dziatwo polska! kochaj wawrzyny
Co twoich Ojców zdobiły blizny —
A nim ci przyjdzie pora na czyny:
Módl się i ucz się dziejów Ojczyzny!

Z. M.

# ŻYWOTY ✳ ŚWIĘTYCH ✳ PAŃSKICH,

są opracowane przez *ks. O. Bitschnau'a*, prof. kapitularnego klasztoru św. Benedykta w Einsiedelu podług najlepszych źródeł wyjętych z dzieł Ojców i Doktorów Kościoła św.

Opis Żywotów Świętych Pańskich jest nie tylko pożyteczną i zbawienną. ale nawet konieczną książką w każdym domu, w każdej chrześcijańskiej rodzinie. W książce takiej znajdują się przykłady na wszelkie okoliczności życia, dla wszystkich stanów, dla obojga płci, każdego wieku. Książka ta powinna być w każdym domu rozłożona na stole, aby w każdej chwili i w każdej okoliczności można w niej czerpać radę i pociechę.

Żywoty Swiętych Pańskich obejmują 1166 stronnic wyraźnego druku, pisane dobrą polszczyzną i zrozumiałym stylem, rozłożone na wszystkie dni roku, wraz z należącemi do tego rozmyślaniami i modlitwami do każdego Swiętego lub Swiętej. Do każdego żywota dodany jest obrazek tegoż Swiętego lub Swiętej. Prócz tego dzieło zawiera 8 prześlicznych kolorowych obrazów następujących Swiętych: Sw. Heleny, św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus, św. Antoniego Padewskiego z Dzieciątkiem Jezus, św. Alojzego, Dziecięcia Maryi, św. Karola Boromeusza, św. Katarzyny i św. Mikołaja. Format tego dzieła jest albumowy. Żywoty Świętych w mocnej i ozdobnej oprawie kosztują tylko **$4.00.**

## Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego.

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami 4.50

Powyższe dzieło w trzech osobnych tomach w eleganckiej oprawie........................ 6.00

Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian w r. 302, napisał kardynał Wiseman, w oprawie.................................. 1.50

Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał ks. Kujot.................. 35c

Dwie Roże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca..... 30c

Dzieci Wdowy, powieść moralna................ 30c

Boża Opieka, powieść osnuta na podaniach 18go wieku przez J. I. Kraszewskiego............ 50c

## Żywot Bogarodzicy Najśw. Panny Maryi i jej Oblubieńca św. Józefa

z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Najśw. Panny Maryi, polecone przez 33 Książąt Kościoła, ozdobione 8 ślicznemi kolorowemi obrazami i blizko 500 rycinami, w eleganckiej oprawie, format duży albumowy.. 4.00

Anioł Pański, powieść obyczajowa przez Bakałarza z Lwigrodu.......................... 30c

Klara, czyli zwycięztwo cnoty, powieść, napisał ks. kanonik Schmidt...................... 25c

Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce pouczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmidta, spolszczona przez ks. E. W........ 30c

Hortenzya czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G.......... 15c

Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 25c

Wyprawa po żonę, według opowiadania starego organisty Fr. Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski 10c

Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla młodzieży i ludu polskiego, napisał Józef Chociszewski....... 15c

Zły duch Lumpacyusz Vagabundus, czyli trójka hultajska, bajka wielce pouczająca 25

**Księgarnia Gazety Katolickiej J. F. SMULSKI & CO.,**

**565 Noble Street. CHICAGO, ILL.**